



# Piękne chorwacko-lachowskie opowieści o obyczajach przodków i beztróscie życia

## Nowy Sącz

Tłum widzów w hali przy Nadbrzeżnej długo oklaskiwał wieczorny koncert Chorwatów i „Sądeczoków”. Dla wielu obie grupy to swojaki.

Wojciech Chmura  
w.chmura@gk.pl

Pierwszy wieczorny koncert narodowy i pierwsze wzruszenia, bo na scenie hali MOSiR pojawiły się „Sądeczoki” i grupa „Petar Zrinski” z Chorwacji. Dla wielu sądeczan Chorwacja to druga ojczyzna, przynajmniej wakacyjna. Lubimy jej ciepło, serdecznych ludzi i złote słońce nad Adriatykiem w porze wakacji.

Małe dzieci z miasta Vrbovec ubrane w białe w czarnych kamizelkach i kapeluszach wypadają radośnie na scenę, by stworzyć krąg zabawowy, pokazać, jak przed laty ich ojcowie i dziadkowie spędzali beztrósko czas, jak tradycja wędruje przez pokolenia. To



► Dziewczęta z zespołu „Petar Zrinski” oczarowały widownię harmonijnym tęsknym śpiewem. Zawsze po beztróskich zabawach przychodzi czas na poważniejszą część programu

sens tego festiwalu, którego bacznie przestrzega rada artystyczna.

W trakcie programu okazuje się jasne, że zabawy małych Chorwatów bliskie są naszym.

Bo po chwili „Sądeczoki” zapraszają na sądecką łąkę do pasienia gąsek. Ten domowy obowiązek, żeby nie był zbyt uciążliwy i monotony, musi być okraszony tańcem i muzyką.

Na scenę wchodzi starsze dzieci. Słychać skrzypce i klawet, tak charakterystyczne dla lachowskiej kapeli. Zabawa przeobraża się wolno w zaloty. To też obszar życia uniwersal-

ny, w którym kamractwo sprawdza się jak nigdzie indziej.

Dzieci spod Zagrzebia pracują pod opieką stowarzyszenia istniejącego ponad sto lat, sam zespół istnieje ponad trzy dekady. Kulturuje tradycje swoich okolic, stare tańce i brzmienie archaicznych instrumentów. Z pietyzmem strzeże strojów, a niemal każda miejscowość ma swój własny, odrębny. Na scenie zobaczyliśmy próbkę repertuaru, między innymi znany w całej Chorwacji taniec drmeś.

„Sądeczoki” przygotowali na festiwal program „Na łące” ze wspomnianymi już zabawami i tańcami. To także tylko część tego, co potrafią. Na co dzień zespół, liczący ponad dwustu młodych tancerzy w wieku od 5 do 23 lat, ćwiczy tańce lachowskie i góralskich.

Dziś o godz. 11 na scenie pod ratuszem, a wieczorem o godz. 19 w hali MOSiR, zobaczymy Gruzinów i „Małe Podegrodzie”. Ta kamracka para wystąpi także w sobotę w Limanowej. To debiut festiwalu w tym mieście. ●

## Ujek się ucy

Kamil Cyganik  
komentator



## Przecież jest jeszcze słowo

Jest trzydzieści parę znaków próbujących zapisać dźwięki w naszej mowie ojczystej. Z dźwięków budujemy słowa. Ich siły przecenić nie można, choć to niedoskonały sposób komunikacji. Weźmy proste słowo „dom”. Łatwo je przetłumaczyć na zapewne każdy język świata, ale czy nawet w naszym ojczystym znaczy zawsze to samo? Przecież każdy z nas słysząc „dom”, widzi w wyobraźni, czy we wspomnieniach, coś innego. A jeśli przykładem będzie inne słowo, trudniejsze, abstrakcyjne, jak „przyjaźń”, czy „miłość”? Ilu nas będzie, tyle obrazów pojawi się w umyśle. Ale to w słowie przede wszystkim jest ich źródło, to ono potrafi te piękne uczucia obudzić, skojarzenia podsycać. Tak jak inne słowa mogą wzbudzić nienawiść z równą, a może nawet większą łatwością. I były w historii przykłady, i wciąż pojawiają się nowe, kiedy słowa - krzywdzące, niesprawdzone, niesprawiedliwe - przynoszą wielkie cierpienie, a nawet śmierć. Bo wielka jest siła słowa. Wiedział o tym Julian Tuwim pisząc „Do prostego człowieka”, by nie dał się omamić propagandzie słowa bijącej z politycznych obwieszczeń. Ale już kilka lat później, w innej sytuacji politycznej Władysław Broniewski zapewniał, że w wielkiej narodowej sprawie nie skąpiąc krwi wytoczymy ją z piersi i z pieśni. Czyli także ze słowa. Śpiewanego. Może nawet silniejszego niż słowo mówione. Słowo to broń. Jak kula ratunkowe pozwoliły nam się utrzymać przez 123 lata na powierzchni politycznego nieistnienia. A jeśli zbiegną się dwa żywioły? Słowo i muzyka? Wtedy dzieje się tak, jak na Święcie Dzieci Gór. Chorwackie dzieci, śpiewając o Wiśle i Krakowie, i o Teju, co nie przemienie, wycisnęły łzę z oczu niejednego słuchacza.

WAS UJEK WOJTEK

## Występowali Grecy i Łemkowie

### Nowy Sącz

Drugiego dnia festiwalu przed ratuszem zaprezentowali się artyści z greckiego zespołu „Pyrsos” oraz łemkowskiej „Kyczerki”.

Joanna Korzeń  
n.sacz@gk.pl

Drugi dzień festiwalu rozpoczął się występem greckiego zespołu „Pyrsos”, pochodzącego z miasta Nausa, położonego w północnej części kraju.

Młodzi artyści zaprezentowali szereg różnorodnych tańców pochodzących z ich rodzinnego miasta oraz kraju. Barwny program zachwycił zebranych na rynku widzów. Od chłopców ubranych w tradycyjne kamizelki z monet, służące Grekom w przeszłości jako ubranie ochronne w czasie wojny, trudno było oderwać wzrok. Bardzo udany występ



► Grecy tańczyli dostojnie w swoich czarnych kamizelkach, białych pończochach, butach z pomponami i spódniczkach

zakończyła popularna na całym świecie zorka.

Kolejny na scenie wystąpił łemkowski zespół „Kyczerka” z Łegnicy, który zaprezentował tańce oraz dziecięce gry i zabawy, tradycyjnie odbywające się

w łemkowskim domu po tzw. szczydrym wieczorze, rozpoczynającym radosny czas karnawału. Występ przed ratuszem był krótką zapowiedzią bogatego i pełnego grecko - łemkowskiej energii wieczoru. ●

## Sącz to miejsce idealne

### Nowy Sącz

Stjepan Jurasović jest Chorwatem, który niedawno przyjechał do Nowego Sącza. Znalazł tu wszystko, co kochał mu się ze szczęściem.

Ewelina Skowron  
n.sacz@gk.pl

Stjepan Jurasović, tłumacz zespołu chorwackiego, jest rodowitym Chorwatem. Do Nowego Sącza przyjechał trzy lata temu. Uciekł od strasznych wspomnień wojny. Mówi, że znalazł tu wszystko, co daje mu szczęście: kobietę swojego życia, przepiękne widoki, spokój i możliwości rozwoju. - Jestem już trochę Polakiem - śmieje się Stjepan. - Spotkałem tu ludzi, którzy pomagają mi nawet w problemach z biurokracją. Dla mnie Nowy Sącz jest miejscem idealnym. Stjepan Jurasović zajął się handlem chorwackimi winami,



► Stjepan Jurasović, Chorwacja

cały czas zmagając się z trudną gramatyką języka polskiego, ale nie wyobraża sobie, żeby mógł żyć gdzie indziej.

- W końcu Biali Chorwaci pochodzili z Małopolski - mówi Chorwat - trochę Polak. ●